

**ŚWIĄTECZNE SZOPKI.** O ich twórcach, wywodzących się z naszego Przedsiębiorstwa, piszemy na str. 4

# Czy renesans trolejbusów?

**TROLEJBUSY** były jeszcze niedawno traktowane w naszym kraju jako przeżytek i likwidowane, gdzie tylko się da. Praktycznie uratowano tę komunikację tylko w Lublinie i w Gdyni. Dopiero światowy kryzys energetyczny, a później nasz krajowy kryzys gospodarczy uświadomiły decydom, że być może zbyt pochopnie rezygnowano z pocziwych „trajlusów”, które w innych państwach wcale nie bywają takie „pocziwe”, czyli pokraczne i powolne, a mogą być w pełni nowoczesnym i komfortowym środkiem transportu miejskiego.

Dodatkową zaletą trolejbusów okazały się też ich taniść w stosunku do linii tramwajowych (nie trzeba budować torów) oraz niezatrucie środowiska naturalnego, jak to czyni autobus. Decydującym jednak czynnikiem hamującym wprowadzenie trolejbusów w naszym kraju był brak tego taboru produkcji krajowej. Dopiero w roku 1985 spółka KAPENA wypuściła na rynek pierwsze polskie trolejbusy opracowane we współpracy z Instytutem Elektrotechniki w Warszawie, Politechniki Gdańskiej i WPK w Gdańsku. Jednak już wcześniej zaczęto rozwijać pierwsze linie trolejbusowe w Warszawie i Tychach.

opierając się na taborze z importu. Z czasem komunikacja trolejbusowa pojawiła się również w Słupsku, a ostatnio w Dębicy. O tym, na ile może rozwiązać nasze problemy komunikacyjne w Polsce i gdzie może być jeszcze zastosowana, radzono na Konferencji Naukowo-Technicznej, jaka została zorganizowana przez Zarząd Oddziału Krakowskiego SITK przy współpracy Sekcji Głównej Komunikacji Miejskiej ZG SITK oraz Biura Rozwoju Krakowa i nasze Przedsiębiorstwo 15 i 16 grudnia w Krakowie, Osieczanach i Zakopanem.

Wśród prezentowanych na Konferencji referatów, prezentujących ogólne opinie o komunikacji trolejbusowej, jej zaletach i wadach opracowanych na podstawie rozwiązań światowych oraz prezentujących doświadczenia z miast polskich eksploatujących trolejbusy na swoich ulicach, znalazły się też opracowania teoretyczne dotyczące możliwości wprowadzenia tego środka transportu również w Krakowie i Zakopanem. Sprawa druga interesuje nas o tyle, że najprawdopodobniej będziemy jako przedsiębiorstwo jednym z wykonawców sieci trolejbusowej w Zakopanem. My jednak zatrzymajmy się na chwilę nad rozwiązaniem przewidzianym dla Krakowa.

Będzie to więc prawdopodobnie układ pięciu tras wybiegających na zewnątrz z obwodu Plant: w kierunku starego Podgórz, aż do stacji kolejowej Krzemionki, w kierunku Przegorzał ulicami Zwierzyniecka i Księcia Józefa, do portu lotniczego w Balicach, do przystanku kolejowego Łobzów i w kierunku osiedla Ugorek. Rozważana jest też możliwość puszczenia trolejbusu do zoo. W zakończeniu referatu autorstwa **Zdzisława Haupta i Aleksandry Piotrowskiej z Biura Rozwoju Krakowa** czytamy jednak, że trolej-

bus w Krakowie jest rozważany jako środek uzupełniający o ile do czasu budowy metra nie uda się opracować nowego środka komunikacji miejskiej zwanego... elektrobusem — rodzaj autobusu na potężne baterie. Poza tym przedsięwzięcie to nie może być dziełem najbliższego czasu. Chyba, że Kombinat „Igloopol” wprowadzi w czyn swoją zapowiedź i zbuduje pierwszą linię trolejbusową dla naszego miasta.

Zupełnie inna sytuacja jest w tej dziedzinie w Zakopanem, gdzie miasto wymaga jak najszybszego podjęcia prac inwestycyjnych, gdyż przy obecnym natłoku pojazdów spaliny-  
wych istnieje zagrożenie dla samego miasta i jego środowiska przyrodniczego.

Konferencja była też okazją do omówienia możliwości adaptacji zaplecza autobusowego dla obsługi taboru trolejbusowego oraz możliwością do odbycia wizji lokalnej jej uczestników w samym Zakopanem, by ocenić na ile warunki naturalne tego miasta sprzyjają uruchomieniu tam takiej komunikacji. **A. ZYZMAN**

# WIGILIA

JUŻ ZA KILKA dni zasiądziemy do wigilijnego stołu. Prawdopodobnie nie będzie on jeszcze zbyt obfity, ale taka jest jeszcze niestety nasza rzeczywistość. Nie udało się jak do tej pory osiągnąć porozumienia w wielu życiowych sprawach, trudno więc wymagać, by stół ten był pełen potraw, które mogłyby zadowolić nas wszystkich.

Mimo niedosytu, który być może odczuwać będą niektórzy z nas po zjedzeniu wigilijnej kolacji, w wielu polskich domach rozpoczyna się rozmowy i dyskusje nad tym co dał nam mijający rok i co przyniesie zbliżający się coraz szybszymi krokami rok nowy. Zdając sobie sprawę z tego, że każdy z Czytelników ma swój własny pogląd na najistotniejsze dla nas wszystkich sprawy, chciałbym nieśmiało przypomnieć wydarzenia, które miały miejsce w ostatnim okresie.

Nie udało się niestety zasiąść w tym roku do innego, od dawna oczekiwanego — „okrągłego stołu”. Przyczyn było wiele, lecz najważniejszą z nich był brak porozumienia między rządem M. Rakowskiego a L. Wałęsą i jego zwolennikami. Namiastką rozmów, „okrągłego stołu” stała się więc telewizyjna dyskusja między przewodniczącym OPZZ i liderem „Solidarności”. Być może jej kontynuacja doprowadzi już wkrótce do spotkania wszystkich proponowanych przez obie strony osób.

Dobre się stało, że rządowi M. Rakowskiego udało się w znacznym stopniu dokonać przełomu psychologicznego wśród sporej części społeczeństwa. Jakkolwiek by patrzyć na wyniki badań opinii publicznej, podawane 72 proc. zaufania do obecnego rządu ma swoją wymowę wobec 32 proc. zaufania do rządu premiera Messnera. Tym bardziej, że na przyszły rok zapowiadana jest również próba dokonania przełomu ekonomicznego. Jak on będzie wyglądał — przekonamy się już niebawem, zapowiedziane są bowiem już od 1 stycznia nowe, sejmowe ustawy gospodarcze. Wydaje się również, że konieczne jest także (i to jak najszybciej) dokonanie przełomu politycznego. Został on już chyba zapoczątkowany, gdyż w ostatnich tygodniach powstało kilka organizacji i stowarzyszeń opozycyjnych o charakterze politycznym. Miejmy więc nadzieję, że będzie on kontynuowany.

Zasiadając wspólnie z rodziną i przyjaciółmi do Wigilii pamiętajmy, że rozwiązanie najważniejszych problemów jeszcze ciągle przed nami. Nie wyciągajmy więc podczas świątecznych rozmów zbyt pochopnych wniosków, lecz spróbujmy spojrzeć w przyszłość z lekkim optymizmem. Nie da się bowiem od razu osiągnąć wszystkiego.

WACŁAW DROHOBYCKI

## Jakie będą święta z... rozdzielnika?

**OD KŃKUNASTU** lat w Przedsiębiorstwie w okresach przedsięwziętych można kupić (przy odrobinie szczęścia) lepsze gatunki wędlin i przetworów mięsnych. Nie inaczej będzie i w tym roku. Do MPK dotrze około 4 ton wędzonek a więc: szynki, boczku, wędzonki, baleronu itp. W ciągłej sprzedaży są wędliny i słodczyce. W chwili gdy zbierałam informacje, było złożone zamówienie na roszdżynki, pomarańcze i cytryny.

W Zakładzie Socjalnym zapewniano mnie, że karpia nie zabraknie dla nikogo, ma być tańszy niż w sklepie. Wprost z samochodu będzie go sprzedawał hodowca z Czernichowa. Taki rodzaj transakcji opłaci się wszystkim. W Przedsiębiorstwie nie będzie strata, bo tyle będzie ryb, ile ludzie zechcą kupić.



Р.с. ПЛОТ БРЕЖНЕВ

ZBLIZAJĄ SIĘ ŚWIĘTA  
BOŻEGO NARODZENIA I  
NOWEGO ROKU. Z TEJ O-  
KAZJI ZESPÓŁ REDAKCYJ-  
NY „SYGNAŁÓW MPK”  
SKŁADA CAŁĄ ZAŁOŻE-  
PRZEDSIĘBIORSTWA ŻY-  
CZENIA ZDROWYCH I  
SPOKOJNYCH ŚWIAT  
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO  
ROZWIAZANIA WSZYST-  
KICH PROBLEMÓW W  
NADCHODZĄCYM 1989  
ROKU.

● 3 grudnia odbyło się ślubowanie nowego rocznika uczestników OHP w MPK. Uroczystość była też okazją do wręczenia kierownikowi Hufca medalu „XXX-lecia OHP”, przyznanego przez komendanta głównego OHP oraz pucharu, uzyskanego za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie hufców dochodzących.

● 5 grudnia w MPK gościli członkowie Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Rady Narodowej m. Krakowa. Dyskutowano na temat rozwoju układu komunikacyjnego w mieście oraz efektów uspokojenia ruchu w centrum Krakowa.

● 6 grudnia odbył się przegląd warunków pracy w zakładach eksploatacyjnych w ramach konkursu BHP „Jesień '88”. Pierwsze miejsce zdobył zakład w Bieńczycach. Zakłady zaplecza oceniono 14 grudnia i w tej grupie zwyciężył ZNA przed ZZP i ZSP.

● W tym samym dniu w Zakładowym Ośrodku Kultury gościliśmy radziecki chór, występujący w Polsce w ramach Dni Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej. Gospodarzem spotkania był nasz chór „Lutnia Robotnicza”.

● 7 grudnia, choć dawno już po wakacjach, odbyło się spotkanie kierownictwa pionu pracowniczego z wyróżniającymi się członkami personelu kolonijnego. Najlepszym wręczono nagrody, przy kawie próbowano snuć wspomnienia z wakacji i dyskusje na temat tego, co należałoby w akcjach kolonijnych zmienić. Niestety, na ten ostatni temat większość osób nie chciała się wypowiadać. Spotkanie było też okazją do złożenia oferty dalszej współpracy z Przedsiębiorstwem.

## 15 DNI W MPK

● 9 grudnia kierownictwo i kolektyw przedsiębiorstwa dokonały rocznej oceny pionu technicznego. Ocena wypadła dobrze, choć w stosunku do Działu Kadr oczekiwano większej aktywności, dostosowanej do potrzeb Przedsiębiorstwa, a nie przyjętych planów.

● 10 grudnia z inicjatywy redakcji „Echa Krakowa” gościliśmy w Przedsiębiorstwie sporą grupę mieszkańców miasta, którzy pod hasłem sprawdzania „Na co idą miliony?” zwiedzali nasze inwestycje. Ta społeczna kontrola wypadła nieźle, a wielu krakowian nareszcie dowiedziało się, że MPK to coś więcej niż nieuprzejmy motorniczy lub kierowca.

● Tego samego dnia sekretarze POP dyskutowali w Osieczanach na temat problemów Przedsiębiorstwa i jego załogi, sytuacji gospodarczej kraju i ostatnich wydarzeń politycznych. Zastanawiano się nad rolą organizacji partyjnej w Przedsiębiorstwie jako całości i w poszczególnych jego komórkach.

● 13 grudnia odbyło się spotkanie z weteranami szlaków bojowych i pracy zawodowej, czyli członkami ZBoWiD, którzy przekroczyli 75 rok życia, z dyrekcją MPK. Zasłużeni goście zostali uhonorowani nagrodami i okolicznościowymi dyplomami.

● 15–16 grudnia w MPK, w Osieczanach i Zakopanem obradowała Konferencja Naukowo-Techniczna na temat uwarunkowań rozwoju trakcji trolejbusowej w kraju oraz zastosowania jej w Krakowie i w Zakopanem.

(A.Z.)



DOROŻKI jako środek komunikacji, a nie turystyczna atrakcja czy obwoźny sklepik z wódką po spekulacyjnych cenach — wrócili na ulice Krakowa. Niestety, nie na długo. Poruszają się nimi bohaterowie biograficznego filmu o HELENI MODRZEJEWSKIEJ, jaki — obecnie w plenerach naszego miasta — realizuje JAN ŁOMNICKI z udziałem KRYSTYNY JANDY w roli wielkiej aktorki tamtej epoki.

Fot. Stanisław Makarewicz

## Piąta Konferencja podgórskiej młodzieży

W ŚWIETLICY naszego przedsiębiorstwa obradowała V Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza ZSMP. Delegaci 6-tysięcznej rzeszy podgórskiej młodzieży podsumowali swą działalność w ciągu minionych 4 lat i dyskutowali o najważniejszych problemach swego pokolenia. Wiele miejsca w tej dyskusji, której przysłuchiwał się I sekretarz KD PZPR Jan Kozak, zajęły sprawy startu młodzieży w dorosłe życie, sytuacji mieszkaniowej oraz brak bazy sportowej w Podgórzu i atrakcyjność Związku dla młodego pokolenia.

Konferencja wybrała nowe władze Zarządu Dzielnicowego, na czele którego stoi obecnie Marek Wnęk. Była ona też sukcesem wyborczym dla MPK-owskiej organizacji młodzieżowej — wiceprzewodniczącą Zarządu została Anna

Jaros, a członkiem Prezydium Zbigniew Plichta. Poza tym w składzie Plenum Zarządu znaleźli się również Władysław Ciarach — uczeń Przykładowej ZSZ i Andrzej Chawiński — były przewodniczący organizacji szkolnej.

(A.Z.)

## 40 lat PZPR

W DNIACH 15–21 grudnia 1948 roku odbywał się w Warszawie Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS. Po trwającym ponad pół wieku rozłamie doszło do zjednoczenia w polskim ruchu robotniczym — powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Powstała po 30 latach nowej historycznej ery, zapoczątkowanej przez Rewolucję Październikową, po latach walk z hitlerowskim okupantem. Wspólna walka, wspólne doświadczenia i wspólny cel były drogą prowadzącą do połączenia się dwóch partii. Z okazji 40. rocznicy powstania PZPR w całym kraju odbyły się jubileuszowe uroczystości.

## Trzeba działać aktywniej

28 LISTOPADA obradował IV Dzielnicowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego w Podgórzu, który podsumował 4-letnią kadencję organizacji podgórskiej i przyjął program działania na lata następne. Obecny na Zjeździe prof. Jan Janowski, przewodniczący KK SD i członek Plenum Centralnego Komitetu podkreślił, że nowa sytuacja w kraju i demokratyzacja życia politycznego wymaga od członków Stronnictwa zwiększonej aktywności, gdyż pojawienie się innych ugrupowań politycznych podnoszących idee demokracji stancwi dla SD konkurencję. Z drugiej jednak strony zgłaszane przez członków Stronnictwa postulaty zmiany kształtu trójpartijnej koalicji i przyznania SD większych możliwości musi mieć pokrycie w kwalifikacjach jego członków desygnowanych do pełnienia różnych funkcji.

Delegacji dyskutowali też na temat najważniejszych problemów dzielnic. Podkreślano, że największa dzielnicą Krakowa stała się obecnie pustynią kulturalną, że hasło zagospodarowania podgórskich terenów budowlanych realizowane było bez równoległej rozbudowy bazy oświatowej i kulturalnej sieci handlo-

## Rajcy miejscy o rozwoju komunikacji

IDĄC NA WYJAZDOWE posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Rady Narodowej Miasta Krakowa, które odbyło się w naszym przedsiębiorstwie, miałem nadzieję, że będzie się tak radzić nad możliwościami rozwoju komunikacji miejskiej w naszym kraju i jej perspektywami. Taką samą nadzieję miał chyba również dyrektor Marian Dudek, który prezentując na początku posiedzenia problemy przedsiębiorstwa zwracał szczególną uwagę na: brak możliwości zaspokajania potrzeb przewozowych mieszkańców Krakowa, na nieprawidłową technikę przewozów ludności, gdyż trakcja autobusowa z uzupełniającą stała się u nas podstawową (60 proc. przewozów), na fakt, że ostatnią linią tramwajową oddaną w Krakowie był krótki odcinek do osiedla XXX-lecia PRL.

Tymczasem okazało się, że radni przybyli do nas już po objęciu aktualnych inwestycji drogowych w naszym mieście, od Centrum Komunikacyjnego po autostradę i budowane obwodnice i im poświęcono głównie uwagę. Sprawy te były już relacjonowane szeroko na łamach codziennej prasy krakowskiej i nie widzę powodu, by do nich wracać. Jak również do oceny funkcjonowania tzw. uspokojenia ruchu w centrum miasta (tu też powoływano się na MPK, a raczej na nasze wyniki badań napelnienia w rejonie centrum).

Poza tym radni, chyba już tylko kurtuazyjnie, podkreślili dobrą pracę naszego przedsiębiorstwa, które robi co może w trudnych warunkach i dąży do zrozumienia, że wiedzą o naszych kłopotach finansowych. Nikt nie wspominał o planach rozbudowy układu komunikacyjnego tramwajów, czemu może i trudno się dziwić, bo jak wynikało z wypowiedzi obecnych na posiedzeniu wiceprezidenta miasta Marka Paszuchy i dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej Andrzeja Bieguna, prace przy obecnych

inwestycjach drogowych wyprzedzają wszelkie preliminacje i muszą być finansowane ze środków zdobywanych skąd tylko się da.

Ja nie przeczę, że rozbudowa układu obwodnic tramwajowych wokół miasta nie wpłynie na poprawę komunikacji miejskiej, bo powinna odciążyć znacznie główny ciąg komunikacyjny w mieście czyli Aleje i znacznie poprawić płynność komunikacji. Istotne jednak według mnie jest to, że skupiając się na rozwoju tylko jednej dziedziny tworzy się znaczne zaległości w innych, które potem trzeba będzie znów nadrobić. Zastanawiające jest przy tym, że według relacji składanych na posiedzeniu, w przyszłość odsuwane jest rozwiązanie problemów najbardziej nępalgicznych punktów, jak rondo Mateczny, skrzyżowanie Wielickiej, Nowosądeckiej i Kamińskiego oraz budowa wiaduktu kolejowego w przedłużeniu ulicy Brożka.

A. ZYZMAN

## Warto wiedzieć

### ODPRAWA POŚMIERTNA

Odprowa pośmiertna przysługuje w razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy lub w okresie pobierania po jego rozwiązaniu zasiłku z tytułu niezdolności do pracy wskutek choroby. Nie ma znaczenia fakt, że pracownik był zatrudniony w pełnym czy w niepełnym wymiarze czasu pracy (pół etatu), czy też został zatrudniony będąc inwalidą, obojętnie jakiej grupy. Zasiłek pogrzebowy z ZUS należy się niezależnie od odprowy pośmiertnej.

### OBLICZANIE ZASIŁKU RODZINNEGO

Do dochodu rodziny, od którego zależy wysokość zasiłku rodzinnego wlicza się również otrzymywane alimenty, a także świadczenia z funduszu alimentacyjnego. Nie wlicza się natomiast alimentów świadczonych na rzecz członków rodziny nie pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym. Wynika stąd, że w rodzinie, która otrzymuje alimenty, wlicza się je do dochodu, a w rodzinie, która je płaci, alimenty z dochodu odlicza się.

J. PIOTROWSKA-STRIGL

## Przypominamy

PRZYPOMINAMY naszym najmlodszy Czytelnikom, że z dniem 31 grudnia upływa termin nadsyłania rozwiązań zagadek i rebusów zamieszczonych w poprzednim, mikolajowym wydaniu „Sygnałów MPK”. Do końca roku pozostało już niewiele dni, a nagroda — niespodzianka (wartości około 10.000 zł) czeka na szczęśliwego zwycięzcę.

Jeśli jesteś pracownikiem MPK i chcesz zdobyć dodatkowe wynagrodzenie

## ZGŁOŚ SIĘ ZARAZ

na kurs motorniczych w niepełnym wymiarze godzin.

WYNAGRODZENIE na kursie 150 zł/godz. + 30 proc. premii; po kursie ryczałt 450 zł/godz.; w soboty, niedziele i święta ryczałt 500 zł/godz.

INFORMACJI udziela: Dział Kadr MPK, ul. Brożka 3, pok. 102 I p., tel. 66-42-65 lub 66-20-22 w. 12-55, 12-75 oraz Ośrodek Szkolenia Motorniczych, ul. Ujastek 1, tel. 44-16-78.

# Popołudnie w Ośrodku Kultury MPK



**DWA RAZY** uczestniczyłam w uroczystych spotkaniach zorganizowanych w sali imprezowej Ośrodka Kultury MPK przy ul. Bocheńskiej. Po raz trzeci odwiedziłam tę placówkę w godzinach popołudniowych. Chciałam przypatrzeć się codziennej pracy niedawno otwartego ośrodka.

Zaraz po przestąpieniu progu wpadłam w wir toczącego się tam życia. Członkowie Zakładowej Orkiestry Detej i Chóru Męskiego Lutni Robotniczej schodzili się na próby, a spoza drzwi znajdującej się na parterze sali dochodziła melodia granego na fortepianie poloneza. Zatrzymałam się do środka sali. Kilkanaście par, dziewcząt i chłopców w wieku od 9 do 18 lat pod kierunkiem choreografa Jerzego Kwaśniewskiego, wykonywało nieskomplikowane figury tańca. To ćwiczyły dzieci pracowników MPK, członkowie twórczego przy Ośrodku zespołu taneczno-wokalnego.

Zamknęłam uchylone drzwi i udałam się na piętro budynku, gdzie, w porównaniu z parterem, panowała idealna cisza. W jednym z pomieszczeń, w którym znajduje się pracownia mikrokomputerowa działająca pod kierunkiem inż. Andrzeja Biłskiego, kilku uczniów z Przyszłakowej ZSZ z ogromnym zainteresowaniem uczestniczyło w grach komputerowych. Na razie się tylko bawimy — powiedział inż. Biłski — ale zaraz po Nowym Roku, chciałbym z nimi

rozpocząć kurs programowania w języku basic. Niestety mamy problemy z komputerami. Przeważnie jeden albo dwa znajdują się w naprawie. Pracownia mikrokomputerowa cieszy się ogromnym powodzeniem.

Otwarte drzwi pomieszczenia kierownika Ośrodka, wskazywały na to, że mimo godzin popołudniowych jeszcze pracuje. I rzeczywiście, Grażynę Cholewę zastałam siedzącą za biurkiem i przeglądającą jakieś dokumenty. Widzi pani takie są początki i jest mnóstwo spraw do załatwienia...

Słucham więc o tych sprawach... o organizowanych już przez Ośrodek kursach języków obcych — angielskiego i

esperanto. W styczniu rozpocznie się kurs języka niemieckiego. Popołudnia i wieczory są już wypełnione programem.

Ośrodek jest już stanowczo za mały na to, co by się tu chciało jeszcze robić i jakby na poparcie swoich słów pani Grażyna wręczyła mi obszerny program działania placówki opracowany na lata 1988—89. Przeglądałam go i znajduję propozycje upowszechniania różnych form kulturalno-oświatowych dla członków załogi, ich rodzin, uczniów ZSZ, emerytów i rencistów. Założeniem jest, że Ośrodek ma służyć integrowaniu załogi, skupiać jak najwięcej osób na organizowanych w nim imprezach, a zaletą, że każdy będzie mógł znaleźć coś odpowiedniego dla siebie, coś co go zainteresuje. Między innymi przewiduje się okolicznościowe imprezy, koncerty z dedykacją dla wyróżniających się pracowników Przedsiębiorstwa, spotkania kulturalne, lekturaty języków obcych, działać będzie klub hobbystów i twórców nieprofesjonalnych, a także organizowane będą wieczory taneczne i dyskoteki.

Wymieniłam tylko niewielką część z bogatego programu, jaki proponuje założyciel Ośrodka Kultury MPK „Sygnały” zaś obiecując częste wizyty na Bocheńskiej.

MARIA BUBACZEWSKA



Fot. Stanisław Makarewicz



## Powstaje Klub Hobbystów

**SPOTKANIE** hobbystów różnych dziedzin, które odbyło się 13 grudnia w Ośrodku Kultury przy ul. Bocheńskiej, zgromadziło zaledwie kilka osób, posiadających poza pracą zawodową jeszcze specjalistyczne zainteresowania. Na tak niewielką frekwencję wpłynęła być może przedświąteczna bieganina po sklepach lub też niezbyt odpowiednia godzina — 14.00, na którą wyznaczone zostało spotkanie.

Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że w spotkaniu hobbystów wzięły udział osoby interesujące się zupełnie odmiennymi tematami. Na przykład pracownik ZAC Marek Hajewski interesuje się znaczkami pocztowymi z różnego okresu i różnych dziedzin, monetami, odznakami i medalami, pocztówkami patriotycznymi, a nawet papierowymi serwetkami. Na spotkanie przyniósł pewną ilość eksponatów, które już mogłyby być wykorzystane w Ośrodku na zorganizowanie wystawy tematycznej. Wszystko jednak rozbija się o sprawę zabezpieczenia eksponatów — zamknięcie ich w specjalnych gablotach. Marek Hajewski jest już członkiem Klubu Kolekcjonerów przy Polskim Związku Filatelistycznym. Mimo to, chętnie znajdzie się również w Klubie Hobbystów, jaki ma powstać w MPK.

Bogusław Kaczmarczyk zatrudniony w Pracowni Pla-

stycznej należy do Stowarzyszenia Plastyków Nieprofesjonalnych Ziemi Krakowskiej, ale również chciałby znaleźć się wśród członków Klubu. W swoim malarskim dorobku posiada 40 obrazów olejnych o różnorodnej tematyce, z których również można by zrobić w Ośrodku Kultury wystawę.

Oryginalne hobby Andrzeja Turka z ZTH — ufologia, jest obecnie dziedziną niezwykle modną, którą poważnie interesuje się w MPK — jak sam powiedział na spotkaniu — około 20 osób. Czy można by i z tej dziedziny zrobić wystawę, którą zainteresowałiby się pracownicy Przedsiębiorstwa? Oczywiście. W posiadaniu ufologów są przecież zdjęcia, przeźrocza, literatura wydawana w kraju i za granicą. Poza tym Andrzej Turek i Leszek Machaj z ZTP, chcieliby w ramach Klubu Hobbystów zorganizować wymianę nagrań utworów muzycznych.

Inicjatorką powstania grupy miłośników teatru i muzyki koncertowej — jest Maria Pietrzyk z Działu Rewizji Gospodarczej.

Każdy z uczestników spotkania starał się o interesującą go dziedzinę opowiedzieć jak najwięcej i nakreślić pewne ramy działania. Kolejne spotkanie hobbystów z MPK wyznaczone zostało na 13 stycznia 1989 roku na godzinę 15.00, również przy Bocheńskiej. (M.B.)

**ROZWÓJ** motoryzacji na początku XX wieku był bardzo burzliwy niemal w całym świecie. Ciągłe powstawały nowe firmy produkujące samochody. Ten najnowszy wynalazek techniki XX wieku stał się coraz powszechniejszym środkiem transportu.

W Niemczech, w pierwszym ośrodku tworzenia motoryzacji, intensywnie pracowano nad udoskonaleniem samochodu, wprowadzając coraz to nowe rozwiązania techniczne, które ustalały kształt nowoczesnego pojazdu. W tym czasie spośród nowych producentów samochodów wybija się firma SIEMENS - SCHUCKERTWERKE w podberlińskiej miejscowości Nonnendamm, produkująca cieszące się dużą popularnością samochody PROTOS-WAGEN. Samochody te posiadały silniki benzynowe 4 i 6 — cylindrowe. Jeden z modeli, PROTOS-G1 (8,19), produkowany w latach 1910—1914, po siał 4-cylindrowy silnik benzynowy o pojemności 1570 cm sześć, mocy 18 KM przy 1800 obr./min, o średnicy cylindra 70 mm, skoku tłoka 102 mm. Szybkość tego samochodu dochodziła do 60 km/h.

Dużym osiągnięciem tej firmy, był udział w wielkim wyścigu — rajdzie na trasie Nowy Jork — Paryż w 1903 r., do którego wystartowało 6 maszyn. W tym także jeden samochód marki PROTOS z 3-osobową załogą, a kierowcą był wojskowy niemiecki, porucznik Hans Koeppen. Po wielu zmaganiach z bezdrożami Alaski i Syberii, niesprzyjającą pogodą, licznymi defektami pojazdu i innymi niespodziankami (załoga musiała bronić się przed napadami bandytów w tajdzie syberyjskiej), po 5 miesiącach podróży PROTOS dotarł do Paryża przed pozostałymi uczestnikami wyścigu. Załoga i samochód wytrzymały trud tej podróży, co przyczyniło się do wzrostu

zainteresowania i popularności tego typu samochodu. Firma montowała swoje pojazdy do roku 1927, kiedy to musiała zaniechać produkcji ze względu na trudności finansowe.

Powstanie państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej wymagało wykonania szybkiego kroku na drodze rozwoju motoryzacji, jako środka do skutecznej odbudowy gospodarki. Nowe państwo dysponowało niewielką ilością pojazdów mechanicznych różnych marek i typów, pozostawionych przez okupantów, najczęściej niesprawnych lub niekompletnych. Powstały specjalne instytucje zajmujące się tym tematem, przeważnie wojskowe, gdyż armia miała największe potrzeby w zakresie motoryzacji. Stąd utworzono Centralne Magazyny i Centralne Warsztaty Samochodowe (CWS) w Warszawie. Właśnie stąd mogły pochodzić pierwsze samochody m-ki „PROTOS”, z których jeden stanowił zaczątek motoryzacji w Krakowskiej Spółce Tramwajowej.

Pierwszy samochód ciężarowy „PROTOS” został zakupiony dla naszego przedsiębiorstwa w roku 1919. Nieznane są jego dane techniczne, można się tylko domyślać, że zbudowany był na podwoziu produkowanym w latach 1910—1918. Pierwszym kierowcą Krakowskiej Spółki Tramwajowej był p. Stanisław Wróblewski. Posiadanie „świadczenia uzdolnienia” do prowadzenia samochodu (dzisiejsze prawo jazdy), nie było zjawiskiem powszechnym, jak dzisiaj. Najczęściej uprawnień do prowadzenia pojazdów uzyskiwano w wojsku, gdzie istniały pierwsze szkoły kierowców. Prawo jazdy oprócz danych personalnych określało

jakiej marki samochód może być prowadzony przez uprawnionego, uprawnień te były respektowane przez władze cywilne.

Rok 1919 był znamienity dla naszego przedsiębiorstwa, jest to bowiem rok, w którym motoryzacja wkroczyła na stałe w nasze progi.

Dzisiaj, gdy samochód stał się powszechnym środkiem transportu, bez którego nie wyobrażamy sobie pracy wielkiego przedsiębiorstwa czy instytucji, gdzie nadal posiadamy trudności w utrzymaniu w ruchu parku samochodowego, musimy z podziwem spojrzeć na pionierów tej traktacji w tamtych latach, którzy przecież wprowadzali dopiero nową, mało znaną technikę do przedsiębiorstwa. Z żalem możemy wspominać, że po 70 latach nie pozostało po naszych pionierach praktycznie nic, choćby zdjęcia lub opis techniczny, czy pierwsze doświadczenia eksploatacyjne.

W następnym roku zakupiono już dla Krakowskiej Spółki Tramwajowej dwa samochody marki „Benz”, a to ciężarowy, który później przerobiono na samochód wieżowy, oraz osobowy, który także obsługiwał pracowników Zarządu Miasta (dzisiejszy Urząd Miasta Krakowa). Niezbędne było przyjęcie dalszych kierowców do prowadzenia i obsługi samochodów, a byli nimi p. p. Gawlas, Pająk i Świątkowski, może ktoś ich jeszcze pamięta?

Te początki motoryzacji w naszym przedsiębiorstwie dały podwaliny do stworzenia dzisiejszego, potężnego płonu autobusowego oraz w pierwszym rzędzie Zakładu Transportu i Sprzętu Specjalnego, bez którego nie wyobrażamy sobie sprawnego działania przed-

siębiorstwa, dysponującego aktualnie 160 jednostkami taborowymi różnego typu, od samochodów osobowych do specjalnych i zatrudniającego blisko 280 pracowników w tym około 140 kierowców.

Ponadto przedsiębiorstwo eksploatuje prawie 700 jednostek autobusowych i ponad 150 taksówek osobowych i bagażowych. Te dane są miarą rozwoju motoryzacji w MPK—Kraków.

JANUSZ KUCHARSKI

### Protos-Wagen

der Siemens-Schuckertwerke

6 14 PS : 8 18 PS : 10 22 PS

12 16 PS : 18 24 PS

**Vierzylinder-**

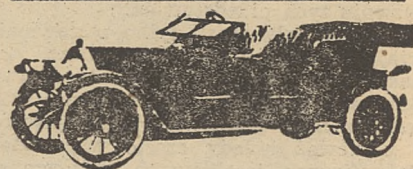
**Benzin-Motorwagen**

18 24 PS : 27 36 PS

**Sechszylinder-**

**Benzin-Motorwagen**

Protos auf der Weltfahrt New York - Paris Erfter



Automobilwerk Nonnendamm bei Berlin

## Skromne

## Obiady wigilijne

I.

Barszcz z uszkami — Zupa migdałowa  
 Paszteciki z ikry i mlecza na muszelkach  
 Szczupak z chrzanem  
 Lin smażony  
 Kapusta z grzybami  
 Łamańce z makiem

II.

Zupa migdałowa — Zupa z ikry rybiej  
 Karasie w śmietanie  
 Gołąbki z ryżem i z grzybami  
 Sandacz smażony z sałatą  
 Szarlotka w kruchem cieście

III.

Barszcz z uszkami — Zupa rybna  
 Szczupak w galarecie  
 Karp na szaro  
 Lin smażony z chrzanem  
 Kompot ze śliwek suszonych  
 Budyń migdałowy z szodonym  
 Kutia.

TAKIE wigilijne menu polecała paniom domu Maria Monatowa w swej popularnej książce kucharskiej jeszcze na początku naszego wieku.

## Dawniej w Polsce...

OKRES skupienia i ciszy kończył się z nadejściem świąt Bożego Narodzenia; zmieniał się nastrój, dom zamknięty i spokojny otwierał się nagle, jaśniał świąteczną radością, przyjmował gości, rozbrzmiewał wesołą kołędą; na miejsce postnych potraw stawiano obfite i smakowite, różnorodnie wymyślne jadalne świąteczne; zaczynał się długotrwały okres zabaw, przedstawień, tańców. Jeżeli jeszcze śnieg spadał, to i o gości nie było trudno, o gwarne wyjazdy w sąsiedztwo, kuligi; słowem, święta radości, święta rodziny i sąsiedztwa, święta dzieci i służby, wielkie godnie święta. Wigilia Bożego Narodzenia była wielką uroczystością — pisał we wspomnieniach z lat dziecińczych Julian Ursyn Niemcewicz. — Dnia tego jednakowo po całej Polsce był obiad. Trzy zupy, migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami i śledziem, kutia, krążki z chrzanem, karp do podlewy, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okonie z posiekanymi jajami i oliwą itd. Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie, w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy jakiegoś nie młóconego zboża. Niecierpliwie czekali pierwszej gwiazdy; gdy ta zajaśniała, zbierali się goście i dzieci, rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każdy z obecnych, biorąc opłatek, obchodził wszystkich zebranych i łamiąc go, powtarzał słowa: „boday-bysmy na przyszły rok łamali go ze sobą”.

W rozmaitych okolicach różne były potrawy świąteczne; na pierwszym planie jednak były zawsze ryby, które w wymyślny sposób przyrządzano; w zamożniejszych domach podawano dwa-następnie dań rybnych.

Pamiętano o nieobecnych, wspomniano ich i zostawiano dla nich wolne siedzenia przy stole, podobnie jak i dla zmarłych. Uczta wigilijna miała wszystkich łączyć razem. Bardzo powszechnie starano się zaznaczyć, że i zwierzęta biorą udział w uczcie wigilijnej. Wynoszono więc resztki jadalna z wieczerzy bydlu i koniom, jak to zresztą do dziś dnia jeszcze na wsiach się robi. Ziarno, rozsypane po stole, rzucano kurom, aby się lepiej nosiły, koniom i krowom dawano też w jadle pokruszony opłatek.

Należy zaznaczyć, że tak powszechna dziś choinka wigilijna czy „drzewko”, nie była w dawnej Polsce znana; zwyczaj ten dopiero w początkach dziewiętnastego wieku zaczął się u nas szerzyć, i to zrazu w środowisku mieszczańskim niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, i dopiero znacznie później przeszedł do mieszczaństwa i inteligencji polskiej.

W okresie świąt Bożego Narodzenia w licznych kościołach, przede wszystkim klasztorach, wystawiano jasełka, przedstawiające odpowiednio sceny z historii biblijnej. Zwyczaj ten średniowieczny, z Włoch pochodzący, i w tych jeszcze wiekach do Polski przeczepiony. Wiek XVII i XVIII są okresem największego rozwoju tych przedstawień.

Jasełka były zrazu tylko zestawieniem szeregu figur, przedstawiających różne osoby, w obraz, który zmieniano zależnie od następstwa świąt, były to przedstawienia nieme i nieruchome. Śpiewanie kołęd wpłynęło bardzo istotnie na przekształcenie jasełek, zaczęto pojmować obrazy jasełkowe jako ilustracje do kołęd, a ponieważ kołedy często wspominały rozmaite postaci, przeto bóstwa figuerek jasełkowych zwiększa się coraz bardziej, przez co i widowisko nabiera cech jakby świeckich, pobożna uroczystość zmienia się w zabawę. Gdy do tego z czasem na wzór teatru marionetek zaczęto poruszać figurkami i przedstawiać akcje, jasełka stały się miniaturowym teatrem i dały początek tej oryginalnej formie, jaką znamy do dziś dnia pod nazwą szopki.

(OPR. JMM)

## Cztery pokolenia szopkarzy

KILKA lat temu pisaliśmy w „Sygnałach MPK” o panu Włodzimierzu Maliku, byłym długoletnim pracowniku MPK, pozostającym obecnie na emeryturze, a jednocześnie znanym krakowskim szopkarzu. Okres świąt Bożego Narodzenia i tradycyjny konkurs szopek jaki rokrocznie odbywa się w tym czasie na krakowskim Rynku, spowodowały, że znów odwiedziłem rodzinny dom państwa Malików przy ulicy Królowej Jadwigi. Uprzedzona wcześniej o nie najlepszym zdrowiu pana Włodzimierza, mile zaskoczona zostałam zastając go siedzącego przy stole i pracującego nad kolejną szopką. A będzie to szopka, jak powiedział mi jej twórca, już na przyszłoroczny konkurs. Ten bowiem rok, trudny dla państwa Malików, których nie oszczędzały choroby, był jedynym od wielu lat, w którym zabrakło ich szopek wśród zgłoszonych prac konkursowych.

Stająca w rogu pokoju szopka ma mniej więcej metr wysokości. Jej dwie wieżyczki są w stylu gotyckim. Cała jest bajecznie kolorowa, chociaż jeszcze nie ukończona. Pan Włodzimierz właśnie robi do niej figurki. Dowiaduję się, że wszystkie postacie, jakie znajdują się w szopce zrobione zostaną ręcznie i nie będą się poruszać. Twórca uznaje bowiem typ szopki tradycyjnej, w której figurki stoja, a nie poruszają się mechanicznie.

Moje wejście przerwało panu Włodzimierzowi pracę przy jednej z figurek do szopki. We wspólnej rozmowie, jaka się wywiązała, uczestniczy również żona twórcy szopek i syn Stanisław, który również jak ojciec jest szopkarzem. Pano- wie Włodzimierz i Stanisław



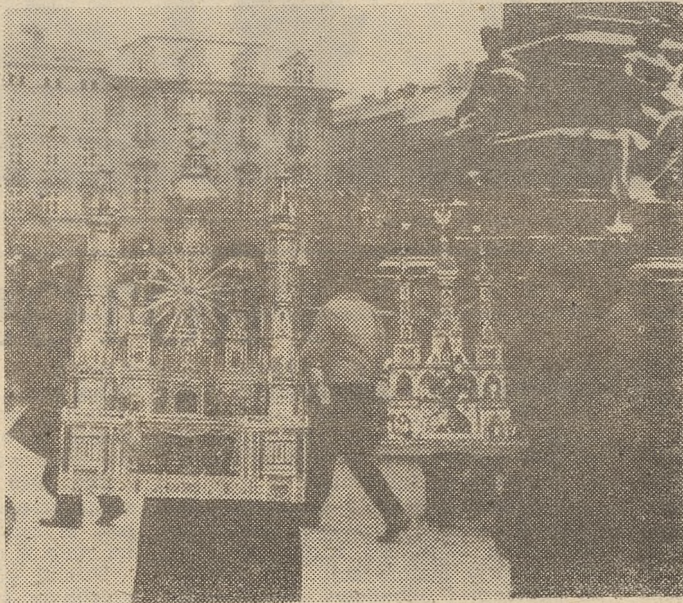
Malikowie, wspominają niezjącego seniora rodu Walentego Malika — ojca Włodzimierza i dziadka Stanisława, jednego z pierwszych krakowskich szopkarzy, który od 1918 roku pracował w Krakowskiej MKE w charakterze motorniczego, a na emeryturę odszedł dopiero w latach powojennych. Pan Włodzimierz Malik syn Walentego, rozpoczął pracę w miejskiej komunikacji Krakowa w 1936 roku, a przeszedł

na emeryturę po 46 latach nie-nagannego pracy w 1982 roku. Między innymi pracował na stanowisku inspektora ruchu.

Żadne z dzieci pana Włodzimierza nie kontynuują pracy zawodowej po dziadku i ojcu, natomiast czwarte już pokolenie w tej rodzinie buduje piękne, artystyczne, cenne w kraju i poza jego granicami szopki. Oprócz już wymienionego syna Stanisława, szopki budował również drugi jego syn Jan. Po nim właśnie, Janie Maliku, tradycje szopkarskie przejęły jego córki: Weronika, Cecylia, Rozalia i Justyna — uczennice szkoły podstawowej. Spośród 79 szopek zbudowanych i nadesłanych na konkurs w roku ubiegłym przez dzieci, 20 szopek zostało nagrodzonych i wyróżnionych, a wśród nich znajdowały się szopki Malików — wnuczek pana Włodzimierza.

Dziesiątki nagrodzonych szopek czterech pokoleń rodziny Malików znajdują się w różnych muzeach, m. in. w Muzeum Historycznym m. Krakowa, a także w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa, Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie. Zakupione zostały też przez szereg przedsiębiorstw i osób prywatnych w kraju i za granicą.

MARIA BUBACZEWSKA



## Współpraca która szczególnie cieszy

INICJATORAMI porozumienia zawartego 26 listopada pomiędzy MPK a Państwowym Domem Dziecka nr 8 w Nowej Hucie, są członkowie VI Koła ZSMP w ZAC. Obecnie podpisane porozumienie jest przedłużeniem na czas nie określony wygasieć parę miesięcy temu kilkuletniej umowy o wzajemnej współpracy tych dwóch jednostek. Porozumienie podpisane zostało ze strony MPK przez dyrektora Tadeusza Trzmiela i przewodniczącego ZZ ZSMP Zbigniewa Plichtę, natomiast ze strony PDD nr 8 przez dyrektora Ryszarda Donhoffnera oraz wychowawców Annę Chlebowską i Zbigniewa Zielińskiego.

W ramach podpisanego porozumienia MPK zobowiązuje się do: udziału w radach pedagogicznych poświęconych

wychowaniu dzieci i młodzieży, wypożyczaniu autobusów na wycieczki turystyczno-krajoznawcze, ufundowania w ramach możliwości książeczki mieszkaniowej dla najbardziej potrzebującego mieszkanka wychowanka, oraz udzielania pomocy w przeprowadzaniu drobnych remontów, naprawy sprzętu i „nysy” tej placówki. Natomiast PDD nr 8 zobowiązuje się do porządkowania przez młodzież otoczenia Zakładu w Czyżynach oraz współudziału w imprezach dla dzieci pracowników Przedsiębiorstwa.

Po odczytaniu porozumienia i podpisaniu go przez obie strony, nastąpił uroczysty moment wręczenia książeczki mieszkaniowej z wkładem 145 tys. zł jednemu z wychowanków — 18-letniemu Kazimierzowi Dudziakowi. Pieniądze

te wypracowane zostały w ramach FASM-u przez członków VI Koła ZSMP w ZAC.

W przyjacielskiej rozmowie pomiędzy kierownictwem i kolektywem naszego Przedsiębiorstwa i ZAC, a kierownictwem Domu Dziecka, podpisane co dopiero porozumienie poszerzone zostało o możliwość korzystania wychowanków z organizowanych przez MPK kolonii i młodzieżowych obozów. Wychowawcom zaproponowano wczasy i kuracje w Osieczanach. Obie strony doszły wniosku, że należy zapoznać starszą młodzież z pracą w zakładach Przedsiębiorstwa. Zdecydowano również, że rysunki nadesłane na ogłoszony w ZAC konkurs pn. „MPK w oczach dzieci”, otrzymają nagrodę zespołową. (M.B.)

# Zadecydują lata 1991–2000

Z dyrektorem Departamentu Systemów Transportu Ministerstwa Transportu, Żeglugi i Łączności **ZBIGNIEWEM MIKULSKIM** rozmawia **A. Zyzman**.

**A. Zyzman:** Panie Dyrektore, jakie są perspektywy rozwoju komunikacji miejskiej w ciągu najbliższych lat?

**Z. Mikulski:** No, jeśli mówimy o perspektywach, to nie w ciągu najbliższych, ale, powiedzmy w ciągu 15–20 lat. Trzeba bowiem będzie dostosowywać komunikację do wzrastającego zapotrzebowania. Miasta będą się rozwijały, całość przyrostu ludnościowego będzie się lokowała w miastach i chociażby z tego tytułu musi nastąpić przyrost ilościowy, by komunikacja miejska sprostała tym potrzebom.

Druga sprawa: musimy w komunikacji miejskiej osiągnąć pewne europejskie standardy: czasu dojazdu do pracy, napelnienia taboru itd. Z tego tytułu konieczny będzie również pewien przyrost ilościowy taboru. Ale musimy też rozwiązywać inne problemy. — Oto mamy już w kraju kilka miast milionowych. Przy zbyt powolnym rozwoju komunikacji indywidualnej nasza tradycyjna komunikacja miejska nie będzie w stanie rozwiązywać ich problemów. Trzeba będzie więc szukać innych systemów transportowych, jak metro, czy szybkie tramwaje... I to nasz plan perspektywiczny przewidyuje.

**A. Z.** Wspomniał Pan o standardach światowych. Jak w świetle tamtych danych wygląda nasz tabor komunikacyjny?

**Z. M.** Tu jest różnie. Jeżeli idzie o wskaźniki napelnienia, to ten standard wynosi

6 pasażerów na metr kwadratowy i w naszych dziesięciu największych miastach jest on w szczyty przekraczany najwyżej do 10 proc. Gorzej jest ze standardem czasu przejazdu. Miasta się rozbudowują, coraz częściej osiedla mieszkaniowe są budowane na obrzeżach miast, coraz bardziej są one oddalone od centrów, od miejsc pracy i tutaj obserwujemy stale pogarszanie się tego standardu, wydłużanie się czasu dojazdu.

**A. Z.** Mnie jednak chodziło o standard taboru, o jego nowoczesność. A więc czy resort komunikacji jest w stanie wymusić produkcję bardziej nowoczesnego i lepszego taboru?

**Z. M.** Będziemy to oczywiście robić. Z tym, że jak pan wie, większą szansę wymóc pewne zmiany będzie miał nie resort, ale odbiorca i użytkownik. Będziemy więc to robić wspólnie. Oczywiście zakładamy, że pojawiają się nowe generacje taboru — dla szybkich komunikacji szynowych, nowe generacje autobusów, trolejbusów... Oczywiście, że tak.

**A. Z.** Przejdźmy więc do tych nowych systemów komunikacyjnych. Jak będą się one rozwijać w ciągu tych 15–20 lat?

**Z. M.** Do roku 1990 nie osiągniemy jakiegos decydującego wzrostu. Nie jesteśmy nawet do tego przygotowani ani finansowo, ani technicznie. Jednak największy rozwój komunikacji miejskiej przewidziany jest już na lata 90. i dotyczyć on będzie zarówno komunikacji autobusowej, opartej na imporcie autobusów, przegubowych i krajowej produkcji autobusów pojedynczych, jak również, a może przede wszystkim, rozwoju trakcji szynowej. Nowe środki transportu,

zwane też szybkimi kolejami miejskimi, powinny osiągnąć 178 km długości tras w roku 2000 i 337 km w roku 2005. Będzie to szybka kolej miejska w Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu, szybki tramwaj w Białymstoku, Radomiu, Kielcach, Wałbrzychu i Tarnowie, kolej regionalna w aglomeracjach śląskiej i w Trójmieście i wreszcie metro w Warszawie, Łodzi i w Krakowie.

Rozwijana też będzie tradycyjna komunikacja tramwajowa, której w latach 90. ma przybyć 76 km linii, a w pierwszej pięciolatce lat 2000. — 32 km. Rozwijana też będzie w pięciu ośrodkach komunikacja trolejbusowa i wyniesie w roku 2005 ok. 200 km linii.

Do roku 2005 winna też wzrosnąć pojemność zajezdni, co wymaga budowy ok. 80 nowych zajezdni w kraju i modernizacji już istniejących. Wystarczy powiedzieć, że liczba miejsc postojowych winna się w tym czasie podwoić. Oczywiście na zrealizowanie tych planów potrzebne jest zapewnienie odpowiednich środków finansowych i tak właśnie są one przygotowywane. Z położeniem głównego nacisku na lata 90.

**A. Z.** Zatrzymajmy się chwilę przy metrze i to metrze krakowskim. Ile lat przyjdzie nam jeszcze na nie czekać?

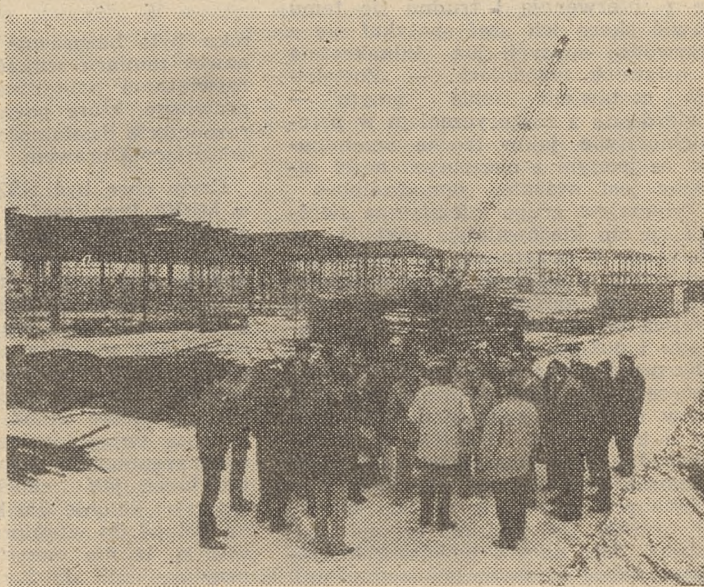
**Z. M.** W tej chwili nie mogę tego panu powiedzieć konkretnie, gdyż jak dotąd nie wyszliśmy w Krakowie jeszcze z fazy studialnej, ale uważam, że prace nad metrem w Krakowie winny się rozpocząć jeszcze w tym wieku.

**A. Z.** Dziękuję za rozmowę i te odrobinę optymizmu.

Fragmenty tego wywiadu wykorzystane zostały w Rozgłośni MPK.



Zdjęcia: STANISŁAW MAKAREWICZ



## Nasze problemy będziemy rozwiązywać wspólnie

**MINEŁO** już parę miesięcy od zakończenia zebrań, jakie odbywały się w każdym z 18 Kół ZSMP w naszym Przedsiębiorstwie. Podczas jednego z nich, w V Kole ZSMP w Zakładzie Torów, przewodniczącą wybrana została **Iwona Hruby**. A oto co mówi o sobie nowa przewodnicząca.

„Bakyla pracy społecznej poknęłam dość wcześnie. Najpierw byłam w harcerstwie. Prowadziłam drużynę młodszych dzieci, a później znalazłam się w Zespole Tańca Ludowego „Semafor” przy Domu Kultury Kolejarzy. Kiedy powstało tam Koło ZSMP, zaczęłam działać w tej organizacji młodzieżowej. 23 września wybrana zostałam przewodniczącą V Koła w Zakładzie, w którym pracuję. Niewielkie jest to nasze Koło. Mamy tylko 15 członków. Przeważają

w nim pracownicy umysłowi. Większość pracujących u nas młodych ludzi dojeżdża spoza Krakowa. Po pracy starają się więc jak najszybciej wracać do domu. Jak ich zatrzymać?

Chciałabym rozbudować to nasze Koło... żebyśmy się po pracy spotykali, lepiej wszyscy poznali, wspólnie o wielu naszych sprawach decydowali i wspólnie też rozwiązywali nasze problemy. Chciałabym naszym ludziom przekazać tego bakyla pracy społecznej, którym się kiedyś zaraziłam. Chciałabym, żeby zrozumieli, że w życiu nie liczy się tylko pogoń za pieniądzem... Można przecież razem gdzieś pojechać na wycieczkę, pośpiewać piosenki przy akompaniamencie gitary, porozmawiać na interesujące nas młodych tematy. I wszystko to przeżyć razem, spontanicznie. Chciałabym

również, abyśmy wypracowali sobie środki na te wycieczki. Pracy w Zakładzie, która wykonywać będziemy w ramach FASM-u, na pewno nam nie zabraknie, postara się o nią dla nas opiekun Koła, zastępca kierownika Zakładu Torów **Jan Kwiecień**. Teraz kończymy malować siatki, ale na wiosnę chcemy przed Zakładem zrobić parking dla samochodów, wymalować pasy na przejściach i założyć zieleńce a na nich posadzić krzewy. Jestem pewna, że wspólna praca i wspólne rozwiązywanie naszych problemów przyciągnie do nas młodzież pracującą w Zakładzie i Koło ZSMP stanie się liczniejsze”.

Czego serdecznie nowej przewodniczącej życzymy.

(M.B.)

## Gdzie rozchodzą się miliony?

**WYJĄTKOWO** brzydkim dniem był 10 grudnia. Na dodatek wolna, prawie przedświąteczna sobota. Bez przekonania jechałam na zbiórke czytelników „Echa Krakowa” na placu Żbini. Nie spodziewałam się zastać wielu uczestników wycieczki mającej oglądać „MPK od kuchni”.

Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam kilkadziesiąt osób czekających przed budynkiem Ratusza. Autokary z emblematami organizatorów kierują się w stronę Woli Duchackiej. Kierownictwo zakładu czeka na nas w bramie. Rozpoczynamy zwiedzanie od hal regeneracji części. Jedną z uczestniczek wycieczki nie może zrozumieć dlaczego zajezdnia planowana na inny typ autobusów, już w momencie przekazania do eksploatacji musiała być modernizowana. „Co to za różnica jaki będzie autobus?” Dopiero wyjaśnienia, że inny autobus, to inny rodzaj hali, inna długość kanału, szerokość bram, czy lu-

ków i zakrętów wreszcie, przekonały pytającą.

O ZNT stwierdzili po prostu, że jest to mała fabryka. Nie tak wyobrażali sobie pracę w MPK. Dla nich ważne było dotychczas, czy jest tramwaj, gdy przyjdą na przystanek. Dziwiono się ogromowi budowy przy ul. Łokietka. Mimo ciasnoty podobał się zakład w Czyżynach. ZTH przywitało nas gęstym czarnym dymem wydobywającym się z komina miejscowej kotłowni — kiedyż wreszcie zostanie rozwiązany problem zanieczyszczania środowiska.

Wycieczka trwała cztery godziny, o wiele dłużej niż planowano. Z rozmowy z jej uczestnikami wiem, że zarówno organizacja objazdu, jak też sposób udzielania informacji podobał się zebranym. Dodam, że nie była to tylko kurtuazja ze strony zwiedzających, tym bardziej, że rozmowę rozpoczęłam nie przedstawiając się, iż jestem z MPK.

(fis)

10 GRUDNIA członkowie Egzekutywy KZ PZPR i I sekretarze POP wyjechali do naszego ośrodka w Osieczanach, by wziąć udział w jednodniowym, karkołomnym zamierzeniu: seminarium ideologicznym, dyskusji o aktualnej sytuacji politycznej w zakładach, spotkaniu z dyrektorem i kolektywem MPK. Tylko zdyscyplinowaniu uczestników zawdzięczać można pełną realizację programu — w przyszłości warto jednak pamiętać, że sekretarze to „też” ludzie i mają ograniczone możliwości koncentracji umysłu oraz siedzenia w niewygodnych fotelach.

Czy problematy, jakie mamy obecnie w kraju i w partii są wyjątkowe w Europie i świecie? Jakże są granice tolerancji w partii i skąd biorą się tak duże różnice poglądów? Czy i jaki pluralizm jest dobry na wszystko? Na te i wiele innych pytań odpowiadał lektor KK PZPR Janusz Gaciara. Tradycyjne partie przechodzą globalny kryzys aktywności mas członkowskich, starzeją się one i urzędniczej, czyli przybywa w nich pracowników funkcyjnych. Teraz łatwiej zmobilizować ludzi jedną, wielką ideą (np. ruch ekologiczny), niż zmuszonym egzekwowaniem statutowych obowiązków.

Dopiero powoli zaczynamy odrzucać stalinowską interpretację centralizmu demokratycznego, w myśl której samodzielne przemysłownia niezgodne z tzw. „linią”, traktowane były jako atak na całą partię. A przecież PZPR kontynuuje bardzo różnicowane, bogate tradycje XIX- i XX-wiecznego ruchu robotniczego. Z drugiej zaś strony trzeba dostosowywać myśl do zmieniających się warunków współczesności. Wytyczanie granic tej myśli jest zabiegiem sztucznym, o czym świadczą chociażby otwarte polemiki ideologiczne w prasie członków Biura Politycznego.

## Pluralizm: tak, ale jaki?

Pluralizm poglądów, pluralizm wewnątrz partii, związkowy, stowarzyszeniowy... Te pojęcia powoli utrwala się w naszej codzienności. Należy się jednak liczyć z żelaznymi prawami funkcjonowania gospodarki i państwa — wskazywał w dyskusji dyr. Zbigniew Dymek. Demokratyzacja nie wyprowadzi się gospodarki z kryzysu, można będzie ją rozszerzać w warunkach stabilizacji ekonomicznej. Słowem: pluralizm tak, ale nie teraz, nie w ten sposób.

Nikt nas nie zwolnił od odpowiedzialności na własnym podwórku — stwierdzali sekretarze. — Wreszcie nie bać się robotnika, korzystać ze sprawdzonych form współpracy z innymi organizacjami, tępić donosicieli i tych, którzy „ślizgają się po naszym kręgosłupie”... Często zadajemy sobie pytania: gdzie jest prawda, dokąd idziemy — ale wątpliwości muszą zanikać, gdy stajemy w zakładach przed konkretnymi problemami, bo jesteśmy po to, aby tworzyć jak najlepszy klimat zakładowy — to w skrócie sens dłuższej wypowiedzi Adama Jedrusika, którego okres przewodzenia empekowskiej organizacji partyjnej wspominano zresztą z wielką sympatią. Należy zwalczać partykularyzm zakładowy, egoistyczną działalność eksploatacyjną i ekonomiczną, aktywność działań i nietolerancję, nierówne rozdziały pracy organizacji politycznych, związkowych, rad pracowniczych.

Wątek szczególnej odpowiedzialności politycznej za funkcjonowanie zakładu, w tym za tworzenie klimatu pracy oraz autorytetu organizacji społeczno-politycznych mocno akcentował w swym wystąpieniu dyr. Tadeusz Trzmiel. — Nie ma żadnych efektów tam, gdzie nie bywa się z załogą, nie reaguje na zauważone i zgłoszone problemy...

Bardzo pożyteczne, choć męczące spotkanie, zakończone podziękowaniami za tegoroczną pracę oraz omówieniem przyszłorocznych zadań postawiło pewien niedosyt: nie było nikogo z kolektywu, a i dyrektor zjawił się w obecności tylko dwóch zastępców. Nie było więc z kim dyskutować, komu podnosić autorytet, trudno było ślać wnioski w powietrze. Może nie wszystkim chciało się ruszać z domu w wolną sobotę... Szkoda, bo tak ostrych, konkretnych wypowiedzi dawno na tego typu „wyjazdówkach” nie słyszałem.

(aml)

**PODCZAS** gdy na łamach „Sygnałów MPK” redaktor Filomena Serwin i nasi zakładowi socjodolży zastanawiają się, jak pod pozorem sporu o formę i odwagę osobistą, przemycić informację, że mamy w kraju opozycję (o czym zresztą i tak wszyscy już wiedzą, chociażby z ust rzecznika prasowego rządu), opozycja w MPK postanowiła głośno powiedzieć „Jestem” i zameldowała się w płaszowskiej załodze. Jak zwykle, gdy ktoś zachowa się nieoczekiwanie w środowisku zaplanowanej konsternacji, bo też nie bardzo wiadomo było jak należałoby się w tej sytuacji zachować.

Związek zawodowy o nazwie „Solidarność” jest od lat nielegalny, a jeśli działa to w ścisłej konspiracji... Ale teraz trudno już o konspirację, gdy oficjalnym pismem poinformowano kierownika zakładu, że stanowi komitet organizacyjny. Można by więc podjąć odpowiednie kroki represyjne, ale od tego są odpowiedzialnie służby, które obecnie jakoś nie śpieszą się z interwencją i trudno się temu dziwić skoro ich szef spotykał się z przywódcą opozycji już kilkakrotnie w ostatnich tygodniach. — „Zostaliśmy zostawieni sobie samym” — stwierdzono z rozgoryczeniem w przedsiębiorstwie, jakby trochę zabominając, że jednym z naczelnych haseł reformy jest właśnie... samodzielność.

Tymczasem grupa inicjatywna zwróciła się do kierownictwa zakładu w Płaszowie o przyznanie jej wszelkich atrybutów organizacji legalnie działających, jak gablot propagandowych, miejsca na posiedzeniu kolektywu zakładowego i pokoju, w którym można byłoby przyjmować interesantów i odbywać zebrania. Spotkałem się z tą grupą w niespełna godzinę po jej wyzpie u kierownika Łesiaka, by porozmawiać o ich programie i koncepcji działania. Niestety już pierwsze z omawianych spraw nie wydały mi się tak proste, jak widzieli to moi rozmówcy. Szło nam o podstawę tej otwartej (choć według nich — legalnej) działalności. Dla nich podstawą są

Konwencje MOP nr 87 i 98 ratyfikowane przez Sejm PRL w marcu 1956 r., dla mnie ustawa o związkach zawodowych uchwalona przez tenże sam Sejm w 1982 roku, a następnie znówelizowana w roku 1985. Jako politolog z wykształcenia, mający pewne pojęcie o prawie państwowym, nie byłem przekonany, czy argumentacja komitetu organizacyjnego jest w zupełności słuszna. Być może winien się tu wypowiedzieć Trybunał Konstytucyjny. Kto jednak będzie mógł, a tym bardziej kto będzie chciał skierować tę sprawę przed ten Trybunał?

Dla pana Kazimierza Zmarlika i jego kolegów wszystko co działo się w systemie prawnym po grudniu 1981

## Nauczyć się rozmawiać i żyć z opozycją

roku było bezprawne, nie mają więc nawet zamiaru szukać jakiegokolwiek rozwiązania politycznego, a następnie prawnego, które pozwoliłyby im na rozpoczęcie działalności zgodnej z obowiązującym prawem.

Czym chce być NSZZ „Solidarność” w MPK? Pan Zmarlik tłumaczy mi, że w swoje szeregi przyjmują tylko tych, którzy do istniejącego Związku Zawodowego nie należą (choć jak później się dowiedziałem deklaracja jednego z członków komitetu Ryszarda Kucharskiego znajduje się w aktach tego Związku). Oczywiście nie mają też zapędów likwidatorskich i nie zamierzają zwalczać OPZZ. Sami przyznają, że poza swoją ideologią nie mają innych argumentów przyciągania do siebie ludzi, jak choćby zagraniczne wcześniejsze kolonie, zasiłki statutowe itp. Są gotowi do współpracy, mimo że uważają, iż nie wszystkie argumenty przy zapisach do Związku Pracowników MPK były czyste.

# Robotnicy

**SŁOWO** klucz i symbol. Jak wiele w naszej rzeczywistości słów i haseł, które co jakiś czas robią karierę w środkach masowego przekazu. Ilekroć zachodzi podejrzenie, że cierpliwie się kończy, zaczynają się „umizgi” w stronę robotników i młodzieży. Nie bez powodu. Jedni mogą być groźni i zdeterminowani, drudzy dają się ponieść emocjom. Wtedy dowiadujemy się o rozsądki i rozumie robotników. Zastanawia jedno. Znaczna część przedstawicieli władzy to pierwsze pokolenie inteligencji. Często ojcowie byli robotnikami i chłopami. Co u diabła dzieje się z tą mądrością i rozumą? A może inaczej wygląda rzecz z perspektywy hali fabrycznej, a inaczej z ministerialnego fotela. Czy to tylko brak możliwości lub umiejętności pogodzenia tych dwóch, słusznych przecież, a różnych racji?

Mało kiedy w takich przypadkach zaprasza się robotników do publicznej dyskusji, czasem tylko uda im się coś powiedzieć z okazji odwiedzin ważnej osobistości w zakładzie.

Jak widzą swoją pozycję, czy czują się dumni, że z rozsądku słyną, co myślą o sytuacji w kraju — zapytałam pracowników ZNT Władysława Wróbla, Eugeniusza Ostrogę i najmłodszego z nich Roberta Maciąga.

Zgodnie twierdzili, że w zakładzie — przynajmniej w tym zakładzie — nie ma podziałów politycznych. Ludzi nie obchodzi kto do czego należy i jakie hasła wygłasza. W pracy są załogą, wspólnie pracują. Owszem, nieporozumienia bywają, ale są to spory związane właśnie z pracą. Co do hasła i sloganów o znaczeniu klasy robotniczej, mają mieszane odczucia. Przecież przez całe swoje młodości życie słyszeli, że mają się uczyć, bo inaczej będą pracować fizycznie. Straszakiem było stwierdzenie — „pójdziesz do łopaty”. A więc znów postawienie sprawy na głowie. Z jednej strony pragnienie kształcenia i kult „białych, czystych rąk”, z drugiej jakby świadome deprecjonowanie tej czystej pracy. Niewłaściwa w stosunku do tych wyobrażeń polityka płacowa doprowadziła do paradoksów. Dziś z zawiścią mówi się o wielkich zarobkach robotników. Moi rozmówcy uważają, że to nie tak, to nie robotnicy zarabiają dużo lecz inni za mało. Kiedyś straszakiem była praca łopatą, dziś... nauka.

Zresztą nie tylko takie błędy widzą. Także w ich zakładzie. Problemem jest niskie zatrudnienie. Co z tego, że w ciągu roku jest kilka podwyżek, że młodzi pracownicy dostają je automatycznie, bez konieczności zdawania egzaminów kwalifikacyjnych? Oni tylko przechodzą przez zakład, zostaje niewielu. Mówi się, że młodym przewróciło się w głowach, że od razu chcą mieć wszystko, mieszkanie, kolorowy telewizor, meble, pra-

kę automatyczną. Chcieliby też modnie się ubrać. Więc szukają w kolejnych zakładach lepiej płatnej pracy. Czy to powinno dziwić? A że ich ojcowie musieli się dorabiać latami? No cóż, inne czasy, rozumieli że była wojna, a kraj zniszczony. Młodzi mają dziś prawo marzyć o normalnym życiu. Czy to ich wina, że to, co w innych krajach jest artykułem pierwszej potrzeby, u nas ciągle luksusem, coraz droższym i coraz bardziej nieosiągalnym? Gdyby przedsiębiorstwa prowadziły logiczną politykę płacową i kadrową, nie opłacałoby się zmieniać pracy, gdzie indziej po prostu nie dostaliby, właśnie ze względu na staż pracy. Kiedyś było pięć przeszeregowani w ciągu roku dla całego wydziału. By dostać podwyżkę trzeba było zdawać egzamin, bywało, że i pięć razy się do niego podchodziło.

Moi rozmówcy już się nie ludzą. Nie wierzą, że może być lepiej. Kiedyś pracowali z tą myślą, iż z czasem będzie ich stać na przyzwoite zakupy, po latach ciężkiej pracy. Dziś nadal korzystają z pożyczek. Czy mogą mieć nadzieję na poprawę jeżeli po to, by kupić buty, trzeba brać urlop, bo tak po prostu wejść do sklepu i kupić nie można. Mimo że biorą pożyczki, generalnie na brak pieniędzy, na co dzień, nie narzekają ale też wiedzą, że z pensji na państwowej posadzie dorobić się nie można. Toteż pogodzili się z myślą, że samochód nie dla nich. Nawet gdyby bardzo się starali, oszczędzali i mieli prawie całą kwotę, to galopujące ceny sprawiają, że na to, co mieli wczoraj, dziś już nie wystarczy.

Pesymistycznie widzą dzień powszedni i z innego powodu. W kolejce po części w centralnych składnicach są intruzami. Czują się upokorzeni takim traktowaniem. Często konkretny element trzeba wykonywać jak „za króla Cwieka”, parę godzin, a maszyna zrobiłaby to w ciągu jednej. Dobrze, że przynajmniej kierowników mają „swoich”. Ci znają i rozumieją sytuację, znają pracę, tu się wychowali. Prawda jest bowiem taka, że nawet najlepszego fachowca, ale nie mającego dużej praktyki w tym konkretnym zakładzie, robotnik jest w stanie wprowadzić w błąd.

Przyznają, że często z dyscypliną pracy bywa na bakier. Nie winią za to kierownictwa. Czy kierownik może być rygorystyczny, jeżeli wie, że być może dziś ukaranego pracownika będzie musiał jutro prosić, by kombinował, naprawił czy zrobił dodatkowo?

Twierdzą, że w tej sytuacji gospodarczej najlepszy rząd niewiele robi. Może gdyby była druga partia z konkurencyjnym programem? Może wtedy tam, na górze, przypomniano by sobie częściej i, co ważniejsze, robiono użytek z nabytej, kiedyś od klasy robotniczej mądrości?

FILOMENA SERWIN

Postulaty w piśmie do kierownictwa nie ograniczają się oczywiście do spełnienia warunków organizacyjnych, lecz obejmują równocześnie i takie, które mają dotyczyć całej załogi zakładu i przedsiębiorstwa. Tak się jednak składa, że większość z nich była już niejednokrotnie podnoszona przez władze istniejącego Związku, jak choćby kwestia zmiany zasad obliczania zasiłku chorobowego. Problem jednak polega na tym, że nie jest to sprawa, która może być załatwiona w przedsiębiorstwie lecz wymaga zmiany odpowiednich przepisów wydanych przez Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych. Jeśli załoga o tym nie wie, to może rzeczywiście działalność informacyjna w przedsiębiorstwie nie funkcjonuje najlepiej, a może też o tym po prostu zapomniano.

Opozycję więc w przedsiębiorstwie mamy i to jawnie działającą, choć nadal będę twierdził, że działającą nielegalnie. Jeśli jednak sytuacja polityczna w kraju i sytuacja międzynarodowa wymaga tego, by sprawa ta pozostawała jeszcze przez jakiś czas nieodpowiedziana do końca, to musimy się z tym oświcić i nauczyć się żyć z opozycją. Płaszów nie jest jedyny, gdyż jak stwierdził pan Zmarlik „sympatyków i członków „Solidarności” w MPK jest wielu”. Oni zdecydowali się pierwsi ujawnić, by dać przykład innym, którzy nie mają odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności jawnego działania. Może więc nie trzeba już mówić o opozycji „przy okazji” lecz nauczyć się z nią rozmawiać, dyskutować a nawet kłócić. To nie wstyd, to może nawet konieczność.

Być może takie już będzie nasze normalne życie i nikt już nie będzie miał patentu na nieomyślność i świętą rację.

ADAM ZYZMAN

Tekst złożony w redakcji 25 listopada 1988 r.

# Nałóg czy hazard

**ZYGMUNT KRAWCZUK** wpadł chyba w nałóg. Nie, nie ten najczęstszy, alkoholowy, choć mieszkając od 4 lat w hotelu robotniczym miałby po temu spore szanse. Wręcz przeciwnie, alkoholu nie używa w ogóle sporo natomiast pali. Jego abstynencja wywołuje zdziwienie, ale jest szanowana przez współmieszkańców.

Kiedy w lutym tego roku „Sygnały MPK” zaprezentowały jego sylwetkę po zdobyciu głównej nagrody w Wielkiej Grze, nie jeszcze nie wskazywało, że pan Krawczuk pokonał bakcyli telewizyjnego hazardu. O swoich planach mówił niewiele, choć nie wykluczał, że może jeszcze kiedyś stanąć do rywalizacji w studiu. Długo nie wytrzymał! Kiedy ogłoszono eliminację z tematu „Wielcy architekci Renesansu we Włoszech”, przejrzał trochę swoich książek, zajrzał do bibliotek — i pojechał do stolicy. Jego poprzedni sukces, bazujący na znakomitej znajomości dziejów Wawelu oraz wieloletnim zainteresowaniu historią sztuki ułatwiły sprawę. Przeszedł eliminację i zakwalifikował się do antenowego finału. Już w dwa miesiące po pierwszym publicznym występie siedział w studiu czekając na wywołanie swojego tematu. I tu chyba dopadła go trema. Dziś trochę żałuje, że zrezygnował w ostatniej chwili, oddając swoje miejsce w głównej rozgrywce „rezerwowej”. Taki jest bowiem zwyczaj, że na nagranie programu zaprasza się dwu finalistów i trzeciego na rezerwę, gdyby któryś z nich nie dojechał lub zrezygnował z występu.

Zygmunt Krawczuk żałuje o tyle, że pytania były proste i miał wielką szansę na zwycięstwo. Ale rezerwowi był taki chętny, a on przecież ledwie parę tygodni wcześniej wygrał sto tysięcy... W maju telewizja podała następne tematy — był wśród nich i taki: „Zamki polskie”. Toż to przecież jeden krok od Wawelu. Pan Zygmunt znowu sięgnął do swojej biblioteki, choć w Krakowie, w ciasnym, czteroosobowym pokoju hotelowym ma niewiele książek. A i tak poupychane są wszędzie, więc i odnaleźć konkretną pozycję nie jest łatwo. Pożytył monograficzne dzieło, traktujące o zamkach. Z niego o kilku dowiedział się po raz pierwszy. W gmachu telewizji przy Woronicza spotkał wielu znanych z poprzednich eliminacji. Był wśród nich i rekordzista ze Śląska — ponad 50 startów, w tym 28 zakończonych kwalifikacją do programu, 3 zwycięstwa w Wielkiej Grze. Zygmunt Krawczuk wygrał eliminację, wrócił do Krakowa, przejrzał ok. 300 pozycji dotyczących tematu i w kilka miesięcy później, prawidłowo odpowiadając na ostatnie pytanie o miejscowość, w której znajduje się zamek Tenczyn — powtórnie zdobył główną nagrodę. Tym razem już 400 tysięcy.

Znalazł motyw poszerzania swej wiedzy. Nie chodzi o pieniądze — 40 tys. zł ofiarował na książeczkę mieszkaniową, fundowaną przez załogę Zajeżdźni w Podgórzu, gdzie od blisko 10 lat pracuje jako motornicz, część wygranej przekazał na odnowę zabytków Krakowa. Wciągnął go ten hazard, żałuje tylko, że tak rzadko pojawiają się tematy z historii sztuki. Ale ponieważ historyk sztuki powinien być przede wszystkim dobrym historykiem — postanowił się i tu dokształcić. Z początkiem roku mają się odbyć eliminacje z dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej...

JERZY MICHAŁEK

**W LISTOPADZIE** pojazdy MPK brały udział w 153 wypadkach i kolizjach drogowych. W 39 z nich zawinili pracownicy naszego Przedsiębiorstwa. W ZAB zanotowano w tym czasie 14 wypadków i kolizji, w tym 6 zawinionych, w ZAC — 13 (2 zawinione), w ZAW — 20 (6 zawinionych), w ZAP — 15 (11 zawinionych), w ZTH — 28 (3 zawinione), w ZTP — 46 (3 zawinione), w ZTX — 9 (6 zawinionych), w ZTS — 6 (22 zawinione), inne pojazdy — 2.

★

4 listopada o godz. 9.55, z autobusu linii „150”, prowadzonego przez kierowcę L. K., wypadła wysiadająca z wozu pasażerka, której następnie prawa stopa dostała się pod zewnętrzny oponek prawego „bliźniaka”. W wyniku doznanych obrażeń, stopa pasażerki musiała zostać amputowana. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

7 listopada o godz. 8.00 tramwaj linii „13” prowadzony przez motorniczego W. F., najechał przy ulicy Karmelickiej na stojący na torowisku samochód „Robór”. Motorniczy ukarany został mandatem karnym w wysokości 3 tysięcy złotych, który zapłacił gotówką na miejscu kolizji.

9 listopada o godz. 17.00 na skrzyżowaniu ulic Dietla i Sebastiana, tramwaj linii „19” prowadzony przez motorniczego K. O., potrafił 40-letniego mężczyznę. W wyniku rozległych obrażeń ciała, poszkodowany poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie pod nadzorem prokuratora.

11 listopada o godz. 8.00 przy al. Pokoju, autobus linii „174” prowadzony przez kierowcę M. J., najechał na tył samochodu ciężarowego Kamaz. Przyczyną wypadku było niezachowanie

## KRONIKA WYPADKÓW

szczególnej ostrożności przy panujących warunkach atmosferycznych i drogowych. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie pod nadzorem prokuratora.

11 listopada o godz. 19.50 przy ulicy Wielickiej, na bok drugiego wagonu tramwaju linii „9”, prowadzonego przez motorniczego W. C. naszedł 62-letni mężczyzna. W wyniku doznanych obrażeń ciała nieostrożny pieszy poniósł śmierć. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie pod nadzorem prokuratora.

26 listopada o godz. 15.00, przy ulicy Zakopiańskiej, autobus linii „235” prowadzony przez kierowcę M. L., najechał na stojący z woli ruchu samochód osobowy. Kierowca samochodu doznał obrażeń ciała, a oba pojazdy zostały poważnie uszkodzone. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

27 listopada o godz. 16.40 przy ulicy Drużbackiej, w autobusie linii „101” prowadzonym przez kierowcę W. H., została przytrzaśnięta, a następnie przewleczona, wysiadająca 82-letnia pasażerka. Kierowca po spowodowaniu zdarzenia, nie zatrzymał się i kontynuował dalszą jazdę na linii. Dochodzenie prowadzi WRD WUSW w Krakowie.

28 listopada o godz. 13.30 przy ulicy Limanowskiego autobus linii „184”, prowadzony przez kierowcę T. S., stłoczył się z samochodem specjalnym Liaz, powodując jego uszkodzenie. Kierowca autobusu MPK podpisał stosowne oświadczenie uznając swoją winę spowodowania zdarzenia.

29 listopada o godz. 3.50 przy ulicy Ujastek, autobus linii

**ZBYT** często w zakładach podchodzi się formalnie do narad roboczych. Są jeszcze tacy kierownicy, którzy nie lubią, a nawet nie potrafią się „spowiadać” załozde, są tacy przewodniczący rad pracowniczych w zakładach, którzy ograniczają swoją aktywność wyłącznie do formalnego udzielania głosów. Słyszałem i takie herezje, iż narady odbywają się tylko dlatego, że to oczko w głowie Naczelnego, więc lepiej nie podpadać...

Myszę, iż wiele nauczyć się tu można od załogi i kierownictwa ZEA Płaszów. 29 listopada widziałem przepełnioną salę, słyszałem wyważone wypowiedzi i wolę dochodzenia do wspólnych ustaleń. Ci niedawno jeszcze „zsyłani” na Płaszów pracownicy są teraz pełnoprawnymi partnerami, potrafili upomnieć się o godność, przyzwyczajeni do tego, iż kierownictwo jednolicie egzekwuje ich (i od nich) prawa i obowiązki.

Podstawą poważnego traktowania jest tu, chyba najlepszy spośród wszystkich zakładów, system informacji wewnętrznej. Jak się wie, co i po co się robi, a następnie,

# Informacja powściąga emocje

często z kartki wyrwanej z notosu, za ile pieniędzy — to się i lepiej, i mądrzej pracuje. I przychodzi się na narady z tym, co naprawdę boli, a nie z drobiazgami. Szkoda tylko, że o tak elementarnych prawdach trzeba pisać jak o wielkich mecyjach.

Narada była po prostu dobrze przygotowana: rozliczono z realizacji wniosków (sprzed niespełna dwóch miesięcy), zgromadzono kompetentny skład dyrekcji i kolektyw MPK (dyr. Marian Dudek wziął ze sobą wszystkich kierowników, bo i tradycyjnie najwięcej uwag było do służb ruchu), oceniano od razu realność postulatów, zdecydowanie tępieno mity i demagogię.

Dla mnie uosobieniem prawidłowej pracy z załogą ZAP, była postawa kierowcy, dla którego był to ostatni dzień zatrudnienia w MPK. Nie dość, że na naradę przyszedł, wytrwał do końca, to jeszcze

zgłaszał wiele wniosków na zasadzie: „mnie się to już nie przyda, ale wam będzie się lepiej jeździć...”

Wydaje mi się, że na naradzie w Płaszowie został też przełamany pewien schematyzm w myśleniu przedstawicieli „góry” z Brożka czy św. Wawrzyńca. Nie chodzi mi tu tylko np. o dość szokujący zestaw argumentacji dyr. Dudka, posługującego się jednocześnie katechetycznym rachunkiem sumienia, opinią Federacji Konsumentów i wydrukami komputerowymi. Uważam, nie od dziś, że „góra” przyjeżdża na takie narady z wygodnymi kłapkami na uszach i reaguje tylko na to, o co jest wprost pytana. Pracownikom w zakładach należy się szersza informacja — i spore elementy takiej informacji były.

Gdy patrzyłem na bynajmniej nie anielskich dyr. Bogusława Pożutkę i kier. ZAW Mariana Lesiaka jak zdecydowanie, ale kulturalnie ingerowali w niektóre agresywne wypowiedzi, to uwierzyłem, iż można skutecznie powściągać emocje i dogadywać się na co dzień.

Co mi się w ZAP zdecydowanie nie podobało?

1. Wniosek, by wzorem zajeżdźni-olbrzymów robić oddzielne narady robocze dla kierowców i zaplecza. Póki są razem, nawet w największym ścisłu, mają tę samą informację i świadomość tej samej wartości.

2. Nieodpowiadanie kierowcom w pierwszej kolejności — przecież wyjeżdżają na linię. Swoją drogą niektórzy wychodzili w połowie odpowiedzi na ich problemy — nadgorliwość to służbowa, czy...

3. Brud właściwie wszędzie, brak dbałości o urządzenia sanitarne. (aml)

## Czyj to krzyż w szczerym polu?

**WIADOMOŚĆ** była szokująca — na skraju osiedla Kurdwanów, niedaleko od największej w województwie (a kto wie czy nie największej w regionie południowo-wschodnim) Szkoły Podstawowej nr 149 leżały sobie spokojnie na chodniku kości ludzkie. Piszczące, fragmenty miednic, większe i mniejsze ułamki czaszki walały się dosłownie pod nogami tarasując przejście. Leżały tak sobie przez kilka dni, mimo powiadomienia przez naszą redakcję krakowskiej telewizji, prokuratury dzielnicowej i milicji.

Informację o znalezisku wraz z fotografiami dokumentującymi makabryczne wysypisko przyniósł Władysław Malec. Wspólnie z dziennikarzem Kroniki Krakowskiej pojechaliśmy oglądać miejsce zdarzenia. Na wysypisku gruzu przywiezionego przez wywrotkę lub zepchniętego spychaczem z pobliskiego terenu budowy, oprócz kości znaleźliśmy fragmenty grobów lub grobowca, połamany krzyż i cegły z jakiegoś ogrodzenia. Byliśmy tam powtórnie kilka dni później — kości i gruz dalej leżały spokojnie. Nikt się nimi nie zainteresował — ani odpowiednie urzędy, ani na szczęście dzieci chodzące do pobliskiej szkoły. Dopiero po interwencji w KD PZPR Podgórze sprawą zajęła się milicja. Czy naprawdę potrzeba było aż tyle czasu i zaangażowania wielu ludzi, by zapewnić komuś spokój po śmierci? (De)

## Czarny tydzień na torach tramwajowych

**DRUGI** tydzień listopada był „czarny” pod względem wypadków, i to tych najcięższych, bo ze skutkiem śmiertelnym.

▲ 6 XI, o godz. 20.50, na ul. Grzegorzeckiej pociąg tramwajowy linii 1-04, prowadzony przez motorniczego W. R., potrafił pieszego biegnącego wzdłuż torowiska w kierunku przystanku. Pieszy prawdopodobnie utracił równowagę ciała, przewrócił się tak, że dostał się pod drugi wózek pierwszego wozu, doznając poważnych obrażeń ciała powodujących zgon. Był to ojciec jednego z naszych kierowców autobusowych.

▲ 9 XI, o godz. 17.00, na ul. Dietla przy ul. Sebastiana pociąg tramwajowy linii 19-02, prowadzony przez motorniczego K. O., potrafił przodem mężczyznę przechodzącą z lewej strony na prawą, a wychodzącą zza jadącego w przeciwnym kierunku tramwaju. W wyniku bardzo poważnych obrażeń ciała pieszy poniósł śmierć na miejscu. Należy dodać, iż w chwili zaistnienia wypadku cały ciąg ulicy Dietla był nie oświetlony, co powodowało poważne utrudnienie w obserwacji drogi.

▲ 11 XI, o godz. 19.50, na ul. Wielickiej na ruszający z przystanku przy cmentarzu tramwaj linii 9-05, prowadzony przez motorniczego W. Ch., a jadący w kierunku Walcowni, naszedł mężczyznę, który następnie był wleczony do pobliskiego przejścia dla pieszych. W wyniku doznanych obrażeń ciała pieszy poniósł śmierć na miejscu. Motorniczy nie wiedząc nic o zdarzeniu, kontynuował jazdę i zatrzymany został dopiero na rondzie Mogiłańskim celem dokonania oględzin wagonu.

Smutny jest fakt, iż w ciągu sześciu dni trzy osoby straciły życie pod kołami pociągów tramwajowych w tak tragicznych okolicznościach. Oczywiście we wszystkich tych przypadkach prowadzone są dochodzenia WRD WUSW w Krakowie pod nadzorem prokuratora, które pozwolą nam wyjaśnić okoliczności zdarzeń i ustalić w jednoznaczny sposób winnych.

Czy jednak ustalenie winnego zmieni zaistniałe fakty? Czy w każdym z tych wypadków prowadzący pojazdy, choć nie będą prawdopodobnie w świetle prawa winni ich spowodowania, zachowują spokojne sumienie? Czy każdego, który powoduje wypadek, niezależnie od stopnia winy, nie dręczą wyrzuty sumienia, czy czegoś nie zaniedbał? Czy może krytyczna i ciągła obserwacja tego co dzieje się przed i obok pojazdu, danie sygnału, zmniejszenie szybkości, wcześnie rozpoczęcie hamowania, nie by w tych zdarzeniach nie zmieniło? Te i inne pytania cisną się w czasie oceny wypadków.

Na zakończenie pragnę dodać, iż podobny tydzień notowaliśmy już w miesiącu lutym br., kiedy to w okresie pięciu dni, tj. między 14 II a 15 II, zginęły też trzy osoby.

MARIA BURATOWSKA

kierownik Działu Dochodzeniowo-Wypadkowego



Rys. Piotr Bielecki

## Fraszki

### DO TURYSTY

Wybierając się w Karkonosze  
Upřednio zarezerwuj nosze

### RADA

Nie dotykaj dziewczętko kominiarskiego guzika  
Bo urodzisz czarnego chłopczyka

### NA ŚWIĘTYCH

Wszyscy święci  
To impotenci

### NA PRAWO

Każdy ma prawo  
Iść na lewo

### NA POLAKA

Po cóż Hamlet trzymał czaszkę?  
Czyż nie lepiej trzymać flaszkę?

JANUARY WITKOWSKI



Pan Malinowski zabrał na wycieczkę zakładową najmłodszego synka. Uczestnicy akcji socjalnej zwiedzili muzeum a następnie ruiny największego ongiś w okolicy zamku. Te ostatnie bardzo zainteresowały malca:

— Tatusiu, czy to tutaj mamusia uczyła się kierować autem?

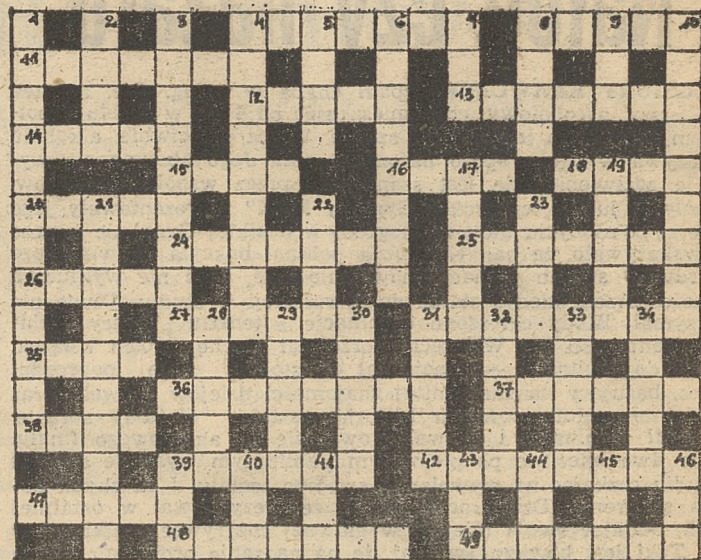
\*

W tramwaju spotykają się dwaj dawni znajomi:

— Cześć, co teraz porabiasz?  
— Nie bardzo mogę ci powiedzieć, bo moja praca jest objęta tajemnicą służbową...  
— Rozumiem cię stary, moja praca też jest tak tajna, że nawet ja nie wiem, co mam robić!



BIKOBRĄZ /CSRS/



**POZIOMO:** 4. jedna z cieszynskich, 8. sprzedaje nie swoje towary, 11. może być przedemerytalna, 12. znane poznańskie, 13. makowe, o-

rzechowce zawijasy na świątecznym stole, 14. marzy o niej domator, 15. może być wydechowa, 16. inaczej popularna Zosia, 18. do spełniania świątecznego toastu, 20. lektyka chorego, 24. aplauz, 25. ociąga się za wojskiem, 26. centralny punkt miasta, 27. ozdoba lampy, 31. utrwała swoją urodę na seccalnym papierze, 35. skupia rzemieślników, 36. pewna część całości, 37. zaparz po świątecznym obiedzie, 38. ptak sfer zimnych, 39. błyszczy na choince, 42. podniebny pokój, 47. greckie boginie zemsty, 48. gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda, 49. trzy garnuszki połączone wspólnym uchwytem.

**PIONOWO:** 1. stan szczególnego skupienia, 2. ostatnio się odbywa, 3. jedna z jaryzyn (bardzo smaczna faszerowana), 4. skalista bariera w łożysku rzeki, 5. bardzo kaloryczna słodkość, 6. gdy pierwsza zabłyśnie czas siadać do kolacji wigilijnej, 7. klinika naszych kółek, 8. pływał w wannie, teraz leży w galarecie na świątecznym półmisku, 9. praca wykonana w jednostce czasu, 10. zajmuje się oprawą widowisk, 17. jezioro na Wybrzeżu Słowińskim, 19. tradycyjny przedstawiciel drobiu na obecną święta, 21. amator sportu zimowego, 22. zakaz, 23. wpada do Morza Liguryjskiego, 28. pływający domek, 29. pojawiają się latem na mazurskich jeziorach, 30. a nad nią most, 31. przeznaczenie, ślepy traf, 32. o braźliwie na niemądrego, 33. osłania dłoń szpadzisty, 34. kupisz tam różności, 39. król zwierząt, 40. czarodziej, 41. trujący pierwiastek, 43. damski baryton, 44. liczba do śpiewania na stojąco, 45. matka Zeusa, 46. imię przywódcy 40 rozbojników.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

**Poziomo:** protest, piekarz, wygoda, Bolidyn, derma, świat, masło, robinia, scena, rdest, wiatrak, bajka, serce, sonda, petent, garnek, kijanka, sputnik.

**Pionowo:** przyzwyczajenie, strona, Ystad, ciżba, Skalka, przywłaszczenie, markietanka, trawa, Marks, kierat, egreta, Styks, agape.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosował Józef Dańda.



(Oprac. I-k)

### KRWAWY PORACHUNKI NA STACJI METRA

Na ławie oskarżonych przed moskiewskim sądem stanęli członkowie dwóch konkurujących ze sobą gangów, którzy zatrzymani zostali w trakcie krwawej rozprawy nie opodal stacji metra na prospektie Komsomolskim. Gangi nie zdołały porozumieć się w drodze rokowań co do strefy wpływów. W czasie nocnego starcia doszło do strzelaniny między w gangsterskim filmie. Nie obyło się bez ofiar. W ręce milicji wpadli ludzie młodzi, nie najważniejsi, niestety, w istniejącej strukturze świata przestępczego Moskwy. Jest publiczną tajemnicą, że byli członkami gangów kontrolujących światek przestępczy radzieckiej stolicy, tzw. trzecią ekonomikę moskiewską, a więc tamtejsze bazy, hazard, prostytutki itd., ale o dowody nie będzie łatwo. Zdaniem ekspertów trzeba się będzie ograniczyć do zarzutów o posiadanie broni i użycie jej.

### TRAGICZNY FINAL BURDY W TRAMWAJU

Opinia publiczną Wegier wstrząsnęła ostatnio wiadomością, że 16-letni uczeń zastrzelił w budapeszteńskim tramwaju milicjanta. Aresztowano 3 chłopców w wieku 16, 17 i 18 lat, którzy będąc w stanie nietrzeźwym wsiadli do tramwaju nr 47 w Budzie. Kilku pasażerów ostatniego kursu było milczącymi świadkami niszczenia przez nich wagonu, krzyków i markowanej bójki. Na jednym z przystanków do tramwaju wsiadł 32-letni podoficer milicji w cywilu, który poprosił awanturników, żeby się uspokoił. Został obrzucony obelgami. Wówczas sięgnął po pistolet. Ustalono, że dla pohamowania napastników oddał strzał w sufit wagonu. Ci rzucili się na niego, w czasie szamotan-

ny broń wypaliła, raniąc jednego z chuliganów w nogę. Na kolejnym przystanku nastolatki wyciągnęły milicjanta z tramwaju. W pewnym momencie Attila S., który wcześniej odebrał mu broń strzelił mu 3 razy w plecy. Jedną z kul była śmiertelna. Po zabójstwie kompani poszli nad Dunaj i wrzucili pistolet do wody. Dotychczas go nie znaleziono. Trwa śledztwo.

### PORWAŁ METRO TAK JAK W FILMIE

Na stacji metra w Madrycie do pierwszego wagonu wsiadł młody człowiek roz-

sprządzania pociągów, nauki kierowania nimi, a w przyszłości będzie jedną z bocznic. ZBK gromadzą materiały do montażu odcinka torów prowadzących z terenu stacji do tuneli. Prace przy układaniu torów wjazdowych do tuneli rozpoczyna się w I kwartale 1989 roku.

**ZAKLINACZ WĘŻÓW  
ROZŁADOWAŁ KOREK**  
Na głównej ulicy indyjskiego miasta Mapsuo powstał gigantyczny korek, którego przyczyną był pojedynek pomiędzy grzechotnikiem i kobrą. Dopiero sprowadzony na pomoc zaklinacz węży zdo-



bił szybciej do kabiny maszynisty i kazał mu natychmiast ruszać. Gdy skład wjechał w długi tunel, napastnik usiłował wmieszać się w tłum pasażerów. Gdy pociąg został zatrzymany, chłopak wyskoczył, kryjąc się w zagłębieniu muru. Schwytał go porywaczka było kwestią kilku minut. Znalaziono przy nim 22 tys. peset, czyli połowę minimalnej płacy. Pieniądże, jak się okazało, zrabował uprzednio w drogerii. Policjantom tłumaczył, że jest od dawna bez pracy i nie ma za co utrzymać rodziny. Po napadzie usiłował zbiec, naśladując bandytę z amerykańskiego filmu „Myśliwy na zlecenie”, wyświetlanego poprzedniego dnia w telewizji.

### JEST JUŻ ODCINEK TORU METRA

Zakłady Budownictwa Kolejowego ułożyły na terenie stacji techniczno-postojowej warszawskiego metra na Kabatach pierwszy próbny odcinek toru. Znajduje się on na powierzchni. Służą ma do

łai skłonić je do wycofania się na pobocze, dzięki czemu samochody, ryksze i autobusy mogły ruszyć w dalszą drogę.

### LONDŃSKI TRANSPORT NIE CHCE PŁACIĆ

Dotknięte tragedią rodziny ofiar pożaru w metrze Kings Cross doznały kolejnego szoku ze strony londyńskiego transportu. Przedsiębiorstwo to odmówiło pokrycia kosztów śledztwa, które prowadzi w imieniu 27 poszkodowanych rodzin grupa kilkunastu prawników. Niepopularna w społeczeństwie decyzja londyńskiego metra postawiła rodziny ofiar w sytuacji podbramkowej, ponieważ wiele z nich nie dysponuje żadnymi funduszami. Zdane są one tylko na własne siły. Brakuje wielu tysięcy funtów na pokrycie sądowych kosztów. Dziennikarz „Standardu” zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich 10 lat nastąpiły w Wielkiej Brytanii przykre i nieodwracalne zmiany w etyce zawodowej. Dopóki za-robek stał się motywem tak

dominującym, że zagłuszają wszelkie inne względy, nie wyłączając ludzkiego bezpieczeństwa.

### STRAJK POWSZECHNY W HISPANII

W Hiszpanii odbył się 14 grudnia strajk powszechny, w którym wzięło udział prawie 8 mln robotników, urzędników, tj. znacznie więcej niż przewidywał „międzyzwiązkowy komitet strajkowy”. Najliczniej bo w granicach 90 proc. uczestniczyli w strajku pracownicy transportu miejskiego w Madrycie i w innych miastach. Strajk został ogłoszony głównie z powodu odrzucenia przez ruch związkowy rządowego planu zatrudnienia młodzieży, który jest niewystarczający i nie rozwiązuje dotkliwego braku pracy dla młodego pokolenia. Strajk przebiegał dość spokojnie, choć np. w stolicy spalono kilka samochodów, w rejonie placu Puerta del Sol doszło do starć robotników z policją. Byli ranni, w Barcelonie blokowano główne arterie miasta oraz tory kolejowe. Rzecznik rządu oskarżył pikiet robotnicze o zastraszanie ludzi, którzy gotowi byli pracować.

### ZAROBIE NA WYSTAWNA KOLACJĘ W HOTELU

Czterech tajwańskich turystów postanowiło poznać Wrocław nocą. Po godzinnej przejażdżce taksówką wrócili do hotelu, gdzie okazało się, że zostawili w niej portfel z 3 tysiącami dolarów. Po 20 minutach do hotelu przyszedł taksówkarz Tadeusz Kwiecieński (numer boczny taksówki 454) z portfelem w ręku. Wdzięczni Tajwańczycy zaprosili go na wystawną, uroczystą kolację w hotelu „Panorama”.